IV. Nowy Sącz, 15. czerwca 1903. Nr. 12.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 "
Kwartalnie . . 2 "
Pojedynczy numer 40 hal

PISMO KRYTYCZNE,
poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Numery mamy od 1. stycznia b. r. w zapasie.

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

Celem uregulowania nakładu *uprasza Administracya o rychłe nadesłanie prenumeraty, która jest jedyną subwencyą dla naszego pisma.*

Lekarze miejscy.

Na zachodzie Europy tak państwa jakoteż społeczeństwo i jednostki łączą się w pracy hygienicznej, bo tam zrozumiano wagę tej pracy i nie szczędzi się dla niej **ani trudu, ani czasu, ani pieniędzy.** I dzięki temu widzimy tam w czyn wprowadzone wymogi hygieny publicznej i prywatnej, wydające coraz wydatniejsze skutki dobroczynne dla wykonawców jak: zmniejszającą się śmiertelność, zwiększoną przeciętną długość życia, jednostkę zdrowszą cieleśnie i duchowo, a stąd społeczeństwo — podporę kraju i państwa cieleśnie i moralnie silniejszą.

U nas tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie! Tu jest stosunek wprost przerażający, bo śmiertelność w Galicyi jedna z największych w Europie, a przeciętna długość życia jedna z najmniejszych.

W niniejszym artykule, dalecy od jakichkolwiek osobistych niechęci ku lekarzom miejskim, lecz jedynie w interesie zdrowotności naszych miast, musimy wyrazić swe niezadowolenie **z powodu zupełnego zaniedbania przepisów**, zawartych w regulaminie dla lekarzy gminnych i wogóle służby sanitarnej.

Nic więc dziwnego, że od szeregu lat wkradła się i tutaj samowola, że w poważnej części miast naszego kraju lekarze miejscy urządzają się wcale wygodnie, zaniedbują zwiedzania pracowń artykułów konsumcyjnych, piwiarń i szynków, nie przestrzegają należytej czystości sprzedawanego na targach nabiału, nie badają zdrowotności wody do picia i gotowania, nie przeprowadzają sumiennej rewizyi mieszkań piwnicznych i t. p. a wszystkie owe zaniedbania pociągają za sobą różnorodne choroby — natomiast całą swoją działalność ograniczają do kontroli prostytutek, do płatnych komisyj, zaś opiekę nad ubogimi chorymi oddają pachołkom miejskim.

Ponieważ lekarze miejscy w znacznej części miast naszych nie mają należycie uregulowanej płacy, bo jak n. p. w Nowym Sączu *weterynarz miejski ma wyższą płacę o 250 k. rocznie od lekarza* — w wielu zaś miastach płaca lekarza równa się zaledwie *płacy kancelisty magistratualnego* — dlatego przedewszystkiem obowiązane są Rady gminne uchwalić odpowiednią płacę lekarzowi, co najmniej 4.000 k., aby mu **zabezpieczyć ludzką egzystencyę**, który chcąc spełnić rzetelnie swoje liczne i ciężkie obowiązki, musi mieć swobodny umysł o byt dla siebie i swej rodziny.

Uregulowanie płacy nawet wyższej tj. do kwoty 5.000 k. nie będzie znów tak trudnem, jeżeli w miejsce **dwóch lub trzech nic nierobiących lekarzy** z płacą 1600 do 2000 k. utworzy gmina jedną posadę należycie uposażoną, bo wówczas żądać będzie **mogła**, aby lekarz *oddał się w zupełności na usługi gminne a nie uważał swej służby* **za ciężar**, który jakby pańszczyznę, najszybciej zbyć należy.

Jeden lekarz dla miasta, liczącego 20.000 mieszkańców wystarczy aż nadto, jeżeli tylko poświęci się on wyłącznie pracy w mieście, a nie będzie *„odrabiał"* godzin *„urzędowych"* — bo tych stanowczo być nie powinno! Lekarz miejski winien być gotowym do pomocy *w każdej chwili* przez cały dzień, jakoteż w nagłych wypadkach i w nocy.

Dla każdego lekarza w większych miastach należy dodać jednego lub dwóch policyantów, którychby lekarz wysyłał do badania ulic, podwórz, itp. a następnie sprawdzał ich doniesienia.

Lekarz miejski miałby ponadto obowiązek badania co kwartału młodzież szkół ludowych — czyli za jednym zachodem wprowadzonoby *instytucyę lekarzy szkolnych.*

Do pomyślnego załatwienia poruszonej tu kwestyi troskliwe o zdrowotność miast Rady gminne przystąpić powinny **bezzwłocznie** — w przeciwnym razie, wydawane dotychczas pieniądze na licho płatnych i jeszcze gorzej urzędujących lekarzy miejskich, uważać musimy za zmarnowane.

Skoro Rady miejskie wydają corocznie dziesiątki tysięcy na utrzymanie **zupełnie niepotrzebnych** straży pożarnych, aby zaoszczędzić bogatym Towarzystwom ubezpieczeń wydatków na wypadek ognia **— to stokroć wa-**

żniejszym, *bo niezbędnym wydatkiem jest ratowanie mieszkańców przed utratą zdrowia,* **na który to cel pieniędzy nigdy oszczędzać nie wolno.**

Miejski zakład ubezpieczeń.

Wobec poruszonej przez nas kwestyi zakładania miejskich zakładów ubezpieczenia od ognia, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się bliżej rozwojowi *miejskiego Zakładu ubezpieczeń* **w Pradze,** prowadzonego tak pod względem technicznym, jak administracyjnym wzorowo. Mamy przed sobą sprawozdanie roczne Zakładu za rok 1901, z którego przytaczamy kilka cyfr ważniejszych.

Liczba ubezpieczonych wynosiła w r. 1901: osób 15.317 z kapitałem ubezpieczonym 284,981.204 K., z czego na 6681 budynków przypadało 199,192.575 kor., na 8636 ruchomości zaś 85,788.629 kor. W r. 1901 zawarto 1479 nowych ubezpieczeń o wartości ubezpieczonej 30,970.158 kor. Czysty przyrost po odciągnięciu kontraktów z powodu śmierci, przesiedlenia, zmiany własności i rozmaitych innych fluktuacyj wynosił 465 ubezpieczeń o wartości ubezpieczonej 6,574.514 koron.

Przychody wynosiły w r. 1901 kor. 292.841, rozchody zaś 137.875 kor.— czysta nadwyżka zatem 154.965 kor. Za szkody wypłacono w r. 1901 w 350 wypadkach 32.812 kor., z czego reasekuracya pokryła 11.502 kor, tak że szkody na własnym rachunku wynosiły tylko 21.310 kor.— Czysta nadwyżka w roku poprzednim (1900) wynosiła 168.746 kor., była więc jeszcze o 13.780 kor. *wyższa* niż nadwyżka za r. 1901.

Z czystej nadwyżki wyasygnowano gminie miasta Pragi wedle preliminarza 40.000 kor., reszta zaś w kwocie 114.965 kor. wpłynęła do funduszu rezerwowego na ewentualne znaczniejsze szkody; fundusz ten obecnie wynosi 696.056 kor. Ogólny fund. rezerw. 1,000.000 kor. Fundusz rezerwowy dla różnic kursu wynosi 7410 kor.

Powyższe cyfry aż nadto wymownie wskazują, *jakie korzyści miejski Zakład asekuracyjny,* prowadzony fachowo i sprężyście, oddać może i musi społeczeństwu.

Błazeństwa „Związku Chłopskiego".

Jaką szatańską nienawiścią zieje „gadzinowy" organ *„Potoczków"* **przeciw stanowi mieszczańskiemu,** czyli przeciw „ciarachom" (według rozumienia „Potoczków": kto chodzi w czarnym surducie, **to ciarach i największy wróg** *chłopa!)* okazuje się z nędznych elukubracyi, u... nych w wstępnym artykule *„O konstytucyi trzeciego maja"* brzmią następująco:

„Celebrującym podczas tej uro... stości będzie stan mieszczań... Stąd też i miasta polskie przybi... się najpiękniej i żywioł mieszczań... będzie głównie na tej uroczystości r... prezentowany. Przedstawiciele chło... scy i szlacheccy wezmą w obchodz... konstytucyjnym o tyle udział, ile ich mieszczanie dla dekoracyi(!) uroczystości swojej(!) „narodowej" zaproszą.

„Konstytucya trzeciego maja" nadaje mieszczanom wolność i opiek... każdemu wyznaniu, a przedewszys... kiem żydom, bo tych po katolikach było najwięcej w Polsce. Mieszczań... scy żydzi mają nie bardzo ważny powód do dziękczynnych modłów za „Konstytucyę trzeciego maja". Dalej „Konstytucya" podniosła mieszczan a więc i żydów, bo tych między mieszczanami zawsze najwięcej(!) do godności i przywilejów szlachty. Od „Konstytucyi trzeciego maja" mieszczanin, rozumie się i żyd, znaczy to samo co szlachcic(!)

„Szlachcie „Konstytucya" nie dała nic, owszem wiele rzeczy im z tego co posiadała — ujęła. *Nam chłopom „Konstytucya" nie dała nic(!!)*

Ze świata i z Nowego Sącza.

Solidarność nad solidarnościami i wszystko solidarność!!

„Toć — wołał i nawoływał jeszcze w r. **1867** p. Romanowicz — moi panowie — toć delegaci nasi w Radzie państwa, jeżeli głosują *czasem* z ministerstwem, czynią to także *zapewne* nie wskutek zapoznania życzeń swoich wyborców, ale przez *„solidarność"*, jako członkowie Izby deputowanych rajchsratu! Narzekał wonczas p. Romanowicz, że *wolności* zagraża wielka siła zbrojna włożona do ślepego posłuszeństwa *i równość* cierpi z powodu, że wojskowi są zawsze jakimś stanem uprzywilejowanym i *braterstwo* ginie do szczętu(!), gdy człowiek jeden przeciw drugiemu się zbroi, — ale cóż robić? *„Sytuacya polityczna"* jest tego rodzaju, że nasz własny interes wymaga, by Austrya miała silną armię. *Nie będzie to polskie wojsko, ale zawsze wojsko".*

Odbył się krajowy *wiec solidarny* wszechpolski choć *nie całopolski — ale zawsze wiec.* Trzydzieści z górą lat chował pod sercem p. Romanowicz swoją *„Idée fixe": Solidarność!* i wreszcie ta wywiodła go na łono królestwa polskiego — został obrany *królem solidarności* wedle zasady kościoła katolickiego: *„In necessariis unitas".* Musiał jednak p. Romanowicz ścieśnić swój program z r. 1867 i zamiast przestarzałych haseł *wolności, równości i braterstwa* — pozostać przy *sympatycznem: „Kochajmy się i szanujmy się!"*, a każdy przyzna, że hasło to jest równie wielkie i solidarne jak np. inne choć może nie tak sympatyczne: *„U nas w Polsce, jak kto chce"* na którem słoniowa *wieża solidarności* równie silnie zbudowaną być może.

Prócz tej *„nieocenionej"* zdobyczy pojęcia solidarności, jak trąbią wycofani i niewycofani aranżerowie wiecu oraz *„nieskończonego"* ideału *„komitetu inicyatywy dobrych chęci"* nie mógł wiec solidarny — *drugi Sejm niemy* — nic zrobić — bo i te dwie *„instytucye"* nieziemskie przeszły jego ziemskie siły.

Mimo pewnych nieprzyjemności ze strony zagranicznej — następcą tych „idei" po Romanowiczu udało się zamianować p. Głąbińskiego i tem zapewnić im wieczystą trwałość. — Brakło wprawdzie na wiecu *„poważniejszych"* stronnictw, brakło *„prowincyi"* i *„niedyplomowanego"* ludu czy chłopstwa — ale i tak idea; *solidarność!* zwyciężyła bez protestu. *Obeszło się bez niesolidarności.* Most bezpieczeństwa, lepszy i wygodniejszy niż na Przetakówce, zbudowany i przejdziemy się po nim kiedyś — tak stanowczo twierdzą prorocy polityczni — do trójjedynego królestwa Idei polskiej.

Czekajmy więc na otwarcie tego mostu *„historycznego"* krajowej solidarności, do której śp. Lam modlił się i wołał: „O święta *solidarna* zgodo! O wielka, czerwona, okrągła piramidalna kapusto!" O biedny Lamie! czemużeś dnia, w którym *solidarność nad solidarnościami* swój tryumf obchodzi nie zdołał dożyć. Lecz ciesz się biedny Lamie na łonie Abrahamowem, że idea, której wielkość przepowiedziałeś *w „Romanowiczu"* dziś na wiecu wprawdzie nie całopolskim — *ale zawsze na wiecu* krajowym zwyciężyła!

Marność nad marnościami i wszystko marność, a *„grunt"* wybory — zawołał osierocony wydawca *„Głosu z Nowemu Sączowi"* i padł *„jak nieżywy"* nad mogiłą swego pana i legł jak pies wierny, ale nie wyzionął ducha, lecz zachował go na lepsze czasy, gdy Sącz będzie *Wielkim Sączem* i gdy mu danem będzie znowu z rąk p. Karola Gutkowskiego, z którego pochwałami się spóźnił — pisać co tydzień arkuszowe opisy swego poczciwego żywota i przypominać Sz. P. T. Prenumeratorom *„Głosu z Wielkiego Sącza"*, jako on z pompiera szczeblu-

„Tak Bracia Chłopy, będziecie teraz wiedzieli, *dlaczego mieszczanie w każdą rocznicę* „Konstytucyi trzeciego maja“ *tak bardzo się po ulicach* **rozbijają**(!!) „*a my i szlachta*“(!) tylko bierny w tej uroczystości bierzemy udział. To jest ich wielka uroczystość mieszczańska — stanowa, rocznica ich zrównania ze szlachtą **i oddania chłopa pod ich kuratelę**(!) — **opiekę**(!)

„Zrozumiecie także dlaczego i żydzi „Konstytucyę“ tak solidarnie z mieszczanami obchodzą, z nimi razem schodzą się w bóżnicy a potem idą do kościoła — razem iluminują swoje domy i śpiewają pieśni patryotyczne“.

I cóż na te oszczerstwa dpowiedzieć posłowi Potoczkowi?... Gdybyśmy powiedzieli, że jest głupi, mógłby się obrazić, więc tak nie powiemy; ale gdy powiemy, że jest **niemądry**, to i nie obrazimy go i powiemy mu szczerą prawdę.

Niech poseł ze Rzdziostowa pamięta, że jego tendencyjne wystąpienia przeciw stanowi mieszczańskiemu **nie przechodzą bez pamięci** i kiedyś smutne wydadzą dla niego owoce.

Na zakończenie zwracamy się z uprzejmą prośbą **do mieszczańskich członków Rady powiatowej w Nowym Sączu**, aby na najbliższem posiedzeniu **zaprotestowali** przeciw udzielaniu subwencyi *600 kor. corocznie* dla wsrętnej szmaty „*Związku Chłopskiego*“, gdyż ta w niedługim czasie sprowadzić może jeszcze raz rok 1846... o jakim przecież marzy wyraźnie Potoczek, powiadając w tymże samym artykule: *A my chłopy, kiej przyjdziemy do jakiejś konstytucyi?!.... Jak nastaną* **chłopskie rządy!!**

Piekąca sprawa.

Aptekarstwo jest dotąd *prywatno-publiczną instytucyą sanitarną*, przez rząd nadzorowaną. Ma ono obowiązek spełniać bardzo doniosłe usługi społeczeństwu, chroniąc jego zdrowie a nawet i życie.

Prawodawstwo znając ułomną i słabą naturę ludzką — otoczyło aptekarstwo przychylną opieką, przez nadanie aptekarzom przyzwoitej egzystencyi oraz pewnych przywilei, mianowicie: ograniczyło liczbę aptek, wydało odpowiednią taksę aptekarską i wzbroniło sprzedaży leków złożonych w handlach, a uczyniło to w tym celu, aby zapewnić aptekarzom dobrobyt — i równocześnie zapewnić ludności nabywanie dobrych leków.

Zainteresowanie aptekarstwem datuje się *od chwili strajku* współpracowników aptekarskich, którzy b. r. wypowiedzieli wojnę swym pracodawcom, żądając całkiem słusznie zabezpieczenia przyszłości dla siebie oraz uregulowania stosunków służbowych. Kilkudniowy strejk nie załatwił sprawy gruntownie, a nawet wywołał kontra akcyę ze strony właścicieli aptek w Galicyi zachodniej, którzy nietylko w energiczny sposób protestują przeciw orzeczeniu Trybunału administracyjnego z dnia 17. listopada 1902, mocą którego wszystkie apteki koncesyonowane nie mogą być nadal sprzedawane — ale równocześnie z okazyi wniesionego do parlamentu *projektu reformy* zawodu aptekarskiego domagają się:

1. aby dotychczasowi posiadacze aptek nie byli w prawach swoich ani uszczepleni ani też pokrzywdzeni; dla aptek istniejących ma pozostać stan jak dotąd niezmieniony, albo niechaj rząd zgodzi się na autoindemnizacyę tychże, przez wykupno aptek za pomocą 4% obligacyi przez 50 letni okres amortyzacyjny; rząd ani halerza nie straci na tej manipulacyi a ogół zadowolni w zupełności;

2. aby utworzonym został fundusz emerytalny dla członków całego zawodu i ich rodzin w takiej wysokości, iżby pełna emerytura wynosiła 2400 kor. rocznie a najmniejsza 1600 kor.;

3. aby uregulowano wykształcenie zawodowe przez zaprowadzenie pra-

---

jąc co raz wyżej po nad sekretarze magistrackie i inne niższe ludzie wyszedł. Życzymy Ci p. Antoni w twej „*nadgrobowej*“ wędrówce powodzenia, żebyś jak najprędzej nową niewidomą głowę miasta otrzymawszy, dał nam dalszą sposobność rozważania twego „*niewyrobionego*“ konceptu — i konceptowego stylu. Adieu — bo mamy jeszcze o *nowych widomych głowach* pomówić, jakie otrzymał właśnie kraj cały bez względu na solidarność nad solidarnościami ogłoszoną „*po nad krajem i po za krajem*“. — Ponieważ uznaję jedynie powagę i wagę i przewagę tego co „*drukowane*“ a szczególniej, jeżli czytam dzienniki, to tylko zagraniczne — ba! zamorskie, bo te wolne są od wszelkiej stronniczości solidarnej czy niesolidarnej. I tak jest co postaram się na przykładzie udowodnić i wybacz Sz. Czytelniku, że Cię zapraszam na małą pielgrzymkę ze mną, którą sam odbywam codziennie po „*niemieckim*“ grodzie Małego Sącza. Pójdź za mną *solidarnie* czy ze mną i czy jak mówi Bojko — „*obok mnie*“ miły Towarzyszu!

Po obiedzie wybiegłem na „*czarną*“ i na gazetkę. Za małą chwilę znalazłem się w „*Café Restaurante*“. Słyszę jakiś korpulentny zastępca c. k. korpusu woła: Piccolo! „*einen schwarzen Kaffee*“ — znów jakiś żydek o złotym *pince-nez* pukając słoniową laseczką w marmurowy stolik prosi o „*einen schwarcen*“ — jakaś dama stuka o „*eine szwarce*“, a jakiś młodzik woła na całe gardło: „*Bitte ein szwarces!*“ Nie mogłem wyjść z podziwu, żeby w jednej kawiarni mogli podawać wszystkie możliwe „*rodzaje*“ kawy — niemieckie, żydowskie, polskie i austryackie — męskie, żeńskie i nijakie i to „*in der Muttersprache*“ wszystkich narodowości w Radzie państwa reprezentowanych i zaraz pomyślałem sobie — w tem musi być „*gruba*“ *polityka* p. gospodarza, co wygnawszy *hakaty* na cztery wiatry, jednak podaje P. T. gościom „*czarną*“ w języku powszechnym i we wszelkich jego odmianach i „*jej rodzajach*“. Ta *rodzima hakata* jest niezbitym dowodem na przysłowie, że „*Der Mensch ist nur ein Gewohnheitsthier*“ czyli, aby i nas kto o *hakatyzm* nieposądził — człowiek jest bydlęciem — bo *niemieckie* „*Thier*“ znaczy bydlę — jest bydlęciem z przyzwyczajenia, — a mówiąc po polsku, każdy Polak mówiący bez potrzeby po niemiecku „*we wszelkim rodzaju*“ jest — staje się — *niemieckim bydlęciem*. A mamy tej rodzimej hakaty aż do paskudstwa i nie dziw się Sz. Czytelniku i nadobna Czytelniczko, że zeszedłem od przedmiotu — ale ta *rodzima* „*schweinerei*“ zapaskudziła nietylko naddunajską — co jest naturalne — ale też prócz Galicyi i naszą naddunajecką stolicę — nasz Nowy Wielki Sącz z Pieklem, Kadukiem i przyległościami. Ściany naszej stolicy oblepione aż po dachy niemieckimi afiszami zwiastującymi: „*Grosses Koncert*“ albo „*Olbrzymskie*“ widoki i „*Panorama*“, lokale rozbrzmiewają miłą „*Muttersprache*“ — na ulicy słyszysz i czujesz ciągle „*Wus is a gescheft*“, „*ka szytfes*, „*sis gurnisz*“ „*du bis a hojsyk*“ — a woń cebuli bucha z narodowego kotła tego gwaru i wyciska ci mimowolnie na policzki rzęsisty potok łez i — rumieniec wstydu. Idziesz dalej na każdym niemal sklepie ujrzysz na prawo napis po polsku — na lewo po niemiecku — jednako fałszywą ortografią wymalowane i kiwające się na szerokich tablicach — ale pytamy „*lojalnie*“ dla kogo te podwójne, potrójne, ba! poczwórne napisy — bo czasem jeszcze po rusku i po — żydowsku?!...

To zapewne z wdzięczności za życzliwość dla kraju „*der k. k. Armee*“, i dla wiadomości c. k. obywateli, bo trudno zgadnąć, żeby ta „*rodzima*“ *hakata* była tylko wymyśloną *ad usum delphini*: *Für dumme Polen* — oder — albo *für polnisches Vieh*“ — bo to bydło nie rozumie tej światowej „*Kultur*“ —

ktycznych szkół fachowych i uzupełnienie wykształceniem uniwersyteckim (według zdania aptekarzy system ten byłby dla zawodu więcej pożądany niż egzamin maturyczny a w niczem nie uszczuplałby praw inteligentnego człowieka);

4. aby wprowadzono *drugorzędne* siły tj. pomocników aptekarskich ze szkolą praktyczną bez wykształcenia uniwersyteckiego, którzy nie mieliby prawa do samodzielnego prowadzenia apteki;

5. aby ograniczono liczbę rzeczywistych adeptów farmacyi, przez co zapobiegłoby się hiperprodukcyi a skutkiem czego każdy magister doczekałby się samodzielności a współpracowników mianoby w siłach drugorzędnych;

6. aby pomnażano liczbę aptek tylko w razie udowodnionej potrzeby, zważywszy, że w ubóstwie aptekarza leży niebezpieczeństwo dla zdrowia ludzkiego. Nowe apteki należy otwierać w miejscach gdzie jeszcze nie istnieją, skoro dochodzenia wykażą, że przypuszczalnie dobrobyt apteki jest zapewniony. W miastach większych z napływową ludnością na każde pełne 8.000 stale osiadłej ludności ma powodzenie jedna apteka, zaś w miastach bogatych z silnie rozwiniętym przemysłem może jedna apteka przypaść na 6.000 stałej ludności;

7. aby utworzono silną reprezentacyę i organizacyę zawodową, wyposażoną w odpowiednią władzę.

Poruszona powyżej sprawa zasługuje ze wszech miar na gruntowne rozpatrzenie oraz ile możności rychłe przeprowadzenie pożądanych reform, tembardziej, że dotychczasowe ustawy austryackie o aptekach, to prawdziwy zabytek z dawnych czasów, nie odpowiadający ani interesom aptekarzy, ani magistrom jakoteż i społeczeństwu.

Według naszego rozumienia jest tylko jeden racyonalny sposób do pomyślnego załatwienia owej zawikłanej kwestyi aptekarskiej, a mianowicie: *objęcie aptek w zarząd państwa lub poszczególnych krajów*, przy równoczesnem uregulowaniu płac i emerytur dla aptekarzy i magistrów. Aptekarze mogą dojść do płacy rangi VIII, magistrowie rozpoczynają od płacy, przywiązanej do rangi XI. — a wówczas będą mieli aptekarze i magistrowie zabezpieczony byt i przyszłość dla swych rodzin, przyczem najwięcej *skorzysta społeczeństwo*, które odtąd będzie miało prawo domagać się otwarcia apteki nawet w miastach począwszy od 2.000 ludności, gdzie znajdą również lekarze lepszą, bo obfitszą praktykę.

Że upaństwowienie lub ukrajowienie aptek jest możliwem do przeprowadzenia świadczy fakt najświeższej daty, że Rada gminna w Stattgardzie uchwaliła w r. b. projekt, urządzenia apteki komunalnej (gminnej) i zwróciło się do rządu o udzielenie potrzebnej w tym celu koncesyi — a jest nadzieja, iż za przykładem Stuttgardu pójdą i inne Rady miejskie.

Ważne dla właścicieli realności.

Od kilku tygodni Administracya podatkowa w Galicyi wzywa właścicieli realności do sprostowania przedłożonych fasyi do wymiaru podatku osobisto-dochodowego.

Manipulacya ta odbywa się również w Nowym Sączu z tą chyba różnicą, że przybrała ona wielce charakterystyczny wygląd — albowiem „dobrotliwy“ inspektor podatkowy *nie chce wierzyć* nawet najrzetelniej zeznanym dochodom, powiadając stereotypowo w każdem wezwaniu: „że zeznany dochód z domu lk... *wydaje się (!)* za niski!!! ze względu na wielkość (!) jakość położenia (!) wewnętrzne urządzenie (!), miejscowe stosunki czynszowe (!) i rentowność tego domu (!)“, czyli innemi słowy twierdzi, że właściciel obowiązany jest dla miłości inspektora wydobyć jeszcze większy czynsz z domu, albo zeznać w większej kwocie, bez względu, czy taki

---

Welt — Mutter sprachy“. Precz! z obcymi *„szyldami“* !!!

Ale zadaleko odbiegłem od mojej *„czarnej“* i od przedmiotu t. j. wybiegłem aż na ulicę szukać *„hakaty“* — wracam więc do mojej *„czarnej“*, której właściwie mój *„piccolo“* jeszcze mi nie podał — bo zajęty był gośómi *„innej“* narodowości *„der allgemeinen Muttersprache“*. Wreszcie dostałem moją porcyę *„czarnej“* a mój *„Piccolo“* przyniósł mi najświeższe gazety chińskie, japońskie, indyjskie, murzyńskie, amerykańskie południowe i północne, bo zna mój gust — że ja krajowych ba! europejskich nie lubię i nie czytam, bo w nich nic znaleść nie mogę o naszej „G o l i c y i i I n f a n t e r y i“ a tylko wieści z Chin, Kuby, Hawai i wysp Sandwichskich i innych pomniejszych i powiększych krajów i ludów i narodów pod księżycem zamieszkujących.

Czytam poprostu *„obce“* gazety dlatego, że słusznie wnioskuję, że one przez wdzięczność, że *„nasze“* tak szeroko zajmują się ich losem — za to o nas dużo i *grubo* napiszą. A na moje zamiłowanie w *„obcych“* zamorskich gazetach wpływa i ta okoliczność, że p. P r o k u r a t o r nie umiejąc p r a w d o p o d o b n i e po chińsku, murzyńsku, japońsku i t. d. patrzy *„przez palce“* na te artykuły — a tak mogę dostać p r a w d ę z „p i e r w s z e j r ę k i“.

Oto leży przedemną na dwóch stolikach rozłożona gazeta chińska *„Li-Hung-Pe-Ling-Czang“* wychodząca od kilku lat przed narodzeniem historycznego europejskiego światku i druga *„Ka-ka-tu-tu-ma-ka“* japońska nieco starsza od tamtej — coś kilka tysięcy lat i dwa miesiące. Szukam w tej bibule z liści bambusowych — bo tam wszystko bambusowe — wiadomości z mego odległego kraju — najdokładniejsze, *bez stronnic* zestawione przez słynnych reporterów C z a n - M i i L i - M a s z.

Mimo bezstronności wielkiej „czuć“ w stylu tych gazetek, że rozumieją się na *„naszej“* wielkiej polityce, bo *„Li-Hung-Pe-King-Czang“ bierze* wyraźnie stronę *„Lak-Ów-Podol“*, zaś *„Ka-ka-tu-tu-ma-ka“* stronę *„Ków-Stańczyk“*. Dla zachęty do czytania tych gazetek pozwolę sobie przytoczyć ich artykuły o n a s z e j k r a j o w e j p o l i t y c e w całości.

„Li-Hung-Pe-King-Czang“ pisze: *„Z Bladolicyi i Donkiszoteryi.* Mandarynem zastępcą został tu N i c - p o - T o N i c P o - C o, wielki zwolennik wybranego Ludu, przemysłowiec dla własnej kieszeni, polityk od *„Ków-Stań-Czyk“* zwany „M i e d z i a n ą R ę k ą; — zaś Wice-Mandarynem został brat „Ż e l a z n e j R ę k i“ zwany „M a c h - E r - C e n t r a l“ z rodu „N i - B a d - N i - J u d“. Wprawdzie przemysł pierwszego nie wart jednego zagonu naszej herbaty. a polityka drugiego nie jest Nirwaną, ale jak mówią „Narwaną“, lecz jak na kraj, który znajduje się dopiero w przedhistorycznym czasie przygotowawczym do oświaty, cenić musimy w tych ludziach wiadomości początkującego przemysłu i znajomość — mówiąc ich językiem politycznym A. B. C. a po naszemu G. Ł. U...

„Ka-ka-tu-tu-ma-ka“ pisze: „N i e - P o - T o N i e - P o - C o i N i - B a d - N i - J u d jeden Mąż z Ziemi a drugi Mąż z Ziemi, obaj pełni łask i *„toelów“* zostali powołani do r z ą d ó w z p r z e z n a c z e n i a krajem nie większym od podwórza pałacu M i k a d a i mają uszczęśliwić ten kraik — ostatni kierownictwem a pierwszy „u r z ą d z e n i e m s i ę“ z wyborami. Wyborami nazywają w tym kraju pobożne ćwiczenia z bagnetami, jak lud powinien słuchać głosu bożego, aby wola Ludu mogła stać się głosem bożym. Dlatego wołają ciągle do t. zw. wyborców: *„Vox populi—vox Dei“*, czego ten lud nie umiejący wcale od czasu gdy Brahma ziemię ze snu obudził ani czytać ani nie znający nawet naszego obrazowego pisma ani abecadła jak

czynsz pobiera lub nie.

Tenże sam inspektor i wielu jemu podobnych w Galicyi, zarzuca wprost nierzetelne zeznanie przeprowadzonych reperacyi w domu, nie chce uwzględnić potrąceń w podanej wysokości — opierając swe kalkulacye na błędnej opinii **„tajnych informatorów“**, którzy oceniają cudze wydatki według swego widzimisię!

Każdy przeto właściciel nb. skoro zeznał rzetelnie dochody i wydatki, powinien stawać *w obronie prawdy* i swego honoru oraz bronić się przed sprostowaniem fasyi — a nie oglądając się na *inspektora-dobrodzieja* wnieść rekurs w przeciągu 30. dni, licząc od dnia następnego po doręczeniu wymiaru.

Ponieważ zdarza się bardzo często, że woźni podatkowi doręczają wymiary podatkowe nie wprost do rąk właścicieli, ale domownikom lub nawet stróżom, przeto Administracya podatkowa zakazać powinna na przyszłość podobnego postępowania. Często trafia się, że ktoś z domowników odebrawszy nakaz zapłaty zarzuci go, a właściciel nie wie nic o wymiarze podatku i dopiero przy płaceniu dowiaduje się, że podatek jest wyższy, niż być powinien, lecz termin upłynął już do rekursu.

---

mówią krajowcy, ani w ząb nie rozumie. Życzymy tej bliźnianej siamskiej głowie powodzenia w wyborach Monotonii i Bryndzotłucyi“ itd.

I czyż nie napełnia się i nie wzbiera serce przeciętnego kołtuna i *„ubywatela“* naszego kraju na takie rady i życzenia z za morza płynące?! Resztę artykułów nie tłumaczymy, nie chcąc pisma naszego na nieuchronną konfiskatę oraz przy nakładzie 7.00000 egzemplarzy administracyi naszej gazety narazić na znaczną szkodę.

I czyż nie słusznie czytuję zamorskie gazety dla uzupełnienia moich wiadomości o kraju, których znaleść nie podobna w naszych wielkich organach i organkach opinii publicznej, piszących o wszystkiem, tylko nie o kraju.

Czyńcie i wy Sz. Czytelnicy i Nadobne Czytelniczki tak samo, a zaczną nasze gazety więcej pisać o nas niż o Chinach, Mandżuryi, Filipinach, gdzie o nas i o Jezuitach — Bogiem a prawdą — nic a nic nie wiedzą i bez nauki od nas szczęśliwie się obchodzą. Przestańmy udzielać nauk *„obcym dworom“* a dajmy prawdziwą *oświatę* naszemu ludowi, *potężny przemysł* naszemu krajowi — a wstaniemy zdrowsi, silniejsi, bogatsi i światlejsi od Chin i Ameryki.

CHOCHOŁ.

W razie nieotrzymania przez dłuższy czas odpowiedzi na rekurs — co np. u nas należy rozumieć, że rekurs leży w biórku inspektora przez rok czasem nawet dłużej, trzeba wnieść pisemne **zażalenie** *bez stempla* wprost do kraj. Dyrekcyi skarbu z żądaniem przyspieszenia załatwienia rekursu.

O każdej krzywdzie zawiadomić nadto swego posła, aby on miał materyał dowodowy przy oskarżeniu samowolnego „maszynisty“ podatkowego.

KASA OSZCZĘDNOŚCI
miasta Nowego Sącza.

Ze sprawozdania tejże Kasy za rok 1902 okazuje się, że wkładki wynosiły 1,962.486, K. w stosunku do r. 1901 o 486.465 kor. więcej; przybyło książeczek wkładkowych w r. 1902 sztuk 1840 — umorzono 1561.

Zaliczek na zastaw papierów wart. udzielono w kwocie 98.423 kór.; weksli eskontowano 2331 na sumę 1,043.783 kor.; pożyczek na hipotekę udzielono 174 w kwocie 496.100 kor., zaś na skrypta dłużne 23 w kwocie 5,330 kor. W zakładzie zastawniczym udzielono pożyczek 3640 na sumę 121.449 kor.

Własne papiery wartościowe wynosiły z końcem r. 1902 w nom. wart. 421.100 kor. w wart. kursowej 411.194 kor.

Kapitały własne ulokowane w obcych instytucyach wynoszą kor. 273.066.

Czysty zysk za r. 1902 wynosi
z kursu papierów wart. 13.597 kor.
z obrotu . . . . . 27.395 kor.
razem . . 40.992 kor.

Własny majątek Kasy wynosił z końcem r. 1902:

1) fund rezerwowy 331.651 kor.,
2) fund. rezerwowy na stratę kursu papierów 6.685 kor.,
3) fund. emerytalny dla urzędników i sług 51.033 kor.,
4) fund. jubileuszowy im. ces. Franc. Józefa I. 11.088 kor.
5) fund. rezerwowy Zakładu zastawn. 752 kor.

W roku 1902 fundusze te wynosiły 369.331 kor. — są zatem z końcem r. 1902 większe o 31.878 kor.

KORESPONDENCYE.

Jasło. W jaki sposób wyrabia sobie klika konserwatywna mandaty wyborcze, dowiodła najlepiej rozprawa sądowa, która się odbyła tut. z. m. przeciw M... o zapłatę trunków w Jaśle, podczas wyborów kandydata hr. Skrzyńskiego. Zwolennicy hrabiego wyszukali sobie naganiacza M., a ten na rachunek posła podejmował suto przekupnych wyborców. Pozwany nie otrzymawszy pieniędzy od hr., bo te ugrzęzły zapewne „w drodze“ musiał teraz zapłacić poczęstunek z własnej kieszeni, a nawet wnet doczeka się śledztwa za nadużycia wyborcze, chyba, że pan hrabia zażegna burzę zawczasu.

Mikuliczyn. Rabunkową gospodarkę w lasach mikuliczyńskich prowadził od lat 4. niejaki Sobel, który zakupując drzewo budulcowe i wyręby po najniższych cenach, objął teraz trafikę, sklep i młyn, czyli stał się panem Mikuliczyna. Zebrawszy następnie swój kapitał i naciągnąwszy różne banki i prywatne osoby oraz skarb państwa na przeszło 170.000 — wyjechał cichaczem do Ameryki. I to wszystko działo się przez lat kilka pod okiem władz państwowych i autonomicznych!!

Krościenko nad Dunajcem. Macosza „opieka“ Rady powiatowej w Nowym Targu prezentuje się najlepiej w okolicy galicyjskiego Sybiru czyli w Podkarpaciu. Ludność miasta naszego domaga się o zbudowanie mostu w Krościenku, aby połączyć nim roztarganą gminę, oraz aby po prawym brzegu szła droga do Szczawnicy. Atoli wszelkie prośby są daremne, dlatego gmina własnym kosztem buduje co kilka lat mosty prowizoryczne, które zrywa Dunajec i w ten sposób przepadło zwyż 120.000. Ponieważ na r. 1903 zapowiedziane są roboty przy regulacyi Dunajca, więc odnosimy się tą drogą do Wydziału krajowego i Wydziału powiatowego, aby żądany most, jako niezbędny dla całej ludności, wybudowany został. Nie przeczymy, że „wielkim panom“ nie przypadnie to żądanie do gustu — bo oni zawsze: *gdy my do lasu — to oni z lasu*, ale wołamy dlatego, aby świat dowiedział się, jaką gospodarkę w kraju i powiatach prowadzą nasi *zbankrutowani* panowie.

Nisko. Oryginalne tu stosunki! Siedziba różnych urzędów i powiatu, mająca stałą załogę i przeszło 5000 mieszkańców, należy do gmin **wiejskich**. Nie ma też skutkiem tego żadnych targów ni jarmarków, co odbija się bardzo dotkliwie na kieszeniach, zwłaszcza stanu urzędniczego, bo na targi udawać się muszą nasze gospodynie do okolicznych miasteczek Rudnika lub Rozwadowa (12 i 18 km. drogi), skutkiem takiego stanu zdani są kupujący na łaskę i niełaskę kupców miejscowych. Dodajmy do tego bardzo wysoką cenę

pomieszkań, a będziemy mieli wyobrażenie o przykrem położeniu tutejszych mieszkańców, które pogorszy jeszcze bardziej przybytek ułanów w tym roku. Aby nasza gmina podnieść i rozwinąć się mogła, potrzeba przedewszystkiem zaliczyć Nisko do rzędu miast — lecz o ile wiadomo powszechnie, jest tu w grze interes „pewnych osób“, które nie życzą sobie tej zmiany i czynią jej zawsze poważne trudności. Apelujemy zatem do posła naszego, aby corychlej podjął akcyę celem ekonomicznego podniesienia naszej wprost nędznej gminy.

Bohorodczany. W niniejszym pierwszym liście zamierzam napiętnować publicznie marnotrawstwo funduszów gminnych, które powoduje brak należytej kontroli. Oto przy budowie szkoły, obliczonej na 40.000, sprowadzają przedsiębiorcy na fundamenta okrągły, piaskowy kamień, t. z. ryniaki rzeczne z Bystrzycy, a nie ciosowy, przewidziany w kosztorysie. Również i cegłę mieli sprowadzać ze Stanisławowa; ale i tego warunku nie dopełnili dotychczas, bo zakupili ją u tut. obszaru dworskiego, a ta do budowy piątrowego budynku wcale się nie nadaje, ponieważ jest stara, zwietrzała i niektóra z nich prawie w rękach się kruszy. Co do piasku, to biorą go w miejscu, a ten jest bardzo lichy. Jeżeli c. k. Rada Szkolna krajowa zezwoliła postawić budynek ten z takiego materyału, to budynek ze względu, że ma stanąć prawie na bagnie, w okolicy tak mokrej, że tu w mieście w każdej piwnicy jest woda, prędko runie, lub będą musieli go prawie co roku restaurować.

Nowy Targ. Kto chce poznać nędzną norę, zwaną szumnie biórami podatkowemi, niechaj przejedzie się do N. Targu, gdzie urzędnicy skazani są na kilkugodzinną i ciężką pracę w ciemnym, wilgotnym i zimnym lochu. Przyjemności tych doświadczył wizytujący tut. urząd nadradca skarbowy p. Darski z N. Sącza, który 13. i 14. maja b. r. przy pięknej pogodzie urzędować musiał w serdaku, i w piecach palić musiano. Mieszkańcy N. Targu nie mogą zrozumieć „wyższej polityki“ Towarzystwa „Slavii“, które pobrawszy tutaj przez szereg upłynionych lat znaczną sumę pieniędzy — obecnie prawie wszystkim ubezpieczonym odmówiło aseknracyi bez żadnych powodów.

Przy sposobności zwracamy uwagę odnośnych władz, że tut. kupiec Mandel utrzymuje skład nafty w podwórzu pod gołem niebem, gdzie są paki z słomą i wiórami. — Zawiadamiamy dalej, że nadinspektor podatk. p. Drozd już wyzdrowiał — zaś jego pomocnik p. F. M. ożenił się i obaj wrócili do urzędowania. Sprostować musimy wiadomość, że Rada gminna w Nowym Targu opuściła dzierżawcom browaru rocznie 4.000 K., albowiem tak nie jest — gdyż opuszczono im *8.000 K. rocznie.* Skutkiem podwyższenia ceny piwa i opustu na dzierżawie zarobią dzierżawcy na czysto 28.000 K. — Dla uzupełnienia popełnianych tu nadużyć paszportowych dodać trzeba, że w wykryciu tych zbrodniczych wyzyskowań cała zasługa należy się p. Niemanowskiemu, koncep. nam. przy tut. starostwie, który za swą gorliwą i bezstronną pracę zjednał sobie powszechne poważanie, daj Boże, aby takich urzędników, miały wszystkie starostwa, bo wówczas ustałyby wszelkie narzekania biednego ludu.

Nowy Sącz. Od niedawna rozpoczął oddział budownictwa miejskiego uprawiać dziwny system wywłaszczania gruntów na rozszerzenie ulic. Interesowani nazywają ów system *rabunkowym*, no i całkiem słusznie, bo zasadza się on na tem, że od „zwyczajnych“ właścicieli, mających zamiar przystąpić do budowy domu lub chcących ogrodzić swój ogród, żąda **bezpłatnego** odstąpienia gruntu, czasem kilkadziesiąt lub kilkaset metrów powierzchni, a dla *przeforsowania* swego zarządzenia, czyni właścicielom rozliczne trudności. Nie byłoby może w tem nic złego, gdyby *takie samo żądanie* stawiano do wszystkich właścicieli **bez różnicy!** Niestety jest publiczną tajemnicą, że *„ojcom“ miasta* płaci gmina *bajecznie wysokie ceny* za sążeń placu, — a wiadomo nawet powszechnie, że „ojcu“ i „inżynierowi“ p. Jenknerowi Jędrzejowi zapłaciła gmina w r. 1903 znaczną sumę (bo około tysiąc koron) za grunt przy realności, którą on **przed 30-tu** laty sprzedał p. L. bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Jest więc obowiązkiem uczciwych pp. radnych, aby zainterpelowali burmistrza przy najbliższej sposobności, czy nowo wprowadzony *„system wywłaszczania“* opiera się na uchwale Rady, czyli też praktykują go odnośni urzędnicy biura budowlanego na *„własną rękę?“*

Echa z miast.

Wieliczka. Wydział krajowy odrzuca wszystkie rekursy gminy, w sprawie likwidacyi funduszów gminnych kas pożyczkowych i przelania tychże do powiatowej Kasy oszczędności — co jest **niedopuszczalnem** w myśl rozporz. Wydz. kraj. z r. 1902, zwłaszcza, że powiatowa Kasa w Wieliczce ma za sobą bardzo smutną przeszłość!! Jak pogodzić teraz owo dwie sprzeczności ze sobą i co myśleć należy o władzy, która w ten sposób czuwa troskliwie nad majątkami gminnemi?...

Niemirów. Gospodarka drogowa nowej Rady powiatowej w Rawie jest tak samo niedołężną, jak za czasów ks. Pawła Sapiehy. Na drodze powiatowej z Niemirowa do stacyi kolejowej w Horyńcu rozebrano most stary nad przepaścią 4 m. głęboką i dotąd pomimo upływu 6. tygodni nie pomyślano jeszcze o zwiezieniu na budowę potrzebnego materyału. I jakże tu nie złorzeczyć rządom autonomicznym, przez których anarchię uniemożliwiono przystęp do najbliższych gruntów i przejazd do Horyńca....

Bochnia. Energię i dbałość burm. naszego dra Maisa o bezpieczeństwo publiczne mieszkańców w Bochni charakteryzuje dosadnie koresp. umieszczona w dziennikach, podająca, że kiedy w dniu 24. z. m. podochoceni oficerowie rozbijali i kaleczyli spokojną publiczność, burmistrz kazał policyi w krytycznej chwili pozostać w budynku magistr. — a następnie aresztować tych, co się bronili. Rozgoryczenie z tego powodu jest bardzo wielkie w całej Bochni, które obecnie powiększyło się, ponieważ burmistrz wespół z wojskowością stara się zatuszować całą sprawę.

KRONIKA.

Łaskawych Przyjaciół i Prenumeratorów naszych upraszamy o polecanie *„Mieszczanina“* w gronie znajomych oraz domaganie się go w lokalach publicznych i wszystkich czytelniach (kasynach). Prosimy również nadsyłać nam *adresy osób*, którym należałoby posłać numer okazowy. *Administracya.*

Oszustwa asenterunkowe. Przed sądem lwowskim odbyła się długa rozprawa o *nadużycia w starostwie w Bóbrce*, popełniane od kilku lat przy poborze rekruta i innych sprawach wojskowych. Stwierdzono, że sekretarz starostwa Wieczorek z towarzyszami fałszował dokumenta i książki asenterunkowe, że wyskrobywano nazwiska, wydzierano kartki i t. p. Za te szacherstwa zasądzonym został Wieczorek na karę więzienia.

Ponieważ nadużycia tego rodzaju są na porządku dziennym w naszym kraju, przeto należałoby przydzielać załatwianie spraw wojskowych co roku innemu urzędnikowi.

Czyż to nie policzek? Pan J. B.. obywatel Nowego Sącza zgorszony jak

wielu innych — wywozem zwłok ludzkich ze szpitala powszech., w t. z. *„gnojaku“* — złożył w naszej Administracyi 4 kor. jako wkładkę za maj i czerwiec na zakupno przyzwoitego wozu do odwożenia nieboszczyków, a czyni to w nadziei, że przykład jego znajdzie naśladowców, którzy przyjdą z pomocą zubożonemu miastu różnymi *„niepotrzebnymi“* wydatkami.

Tylko wspólnemi siłami! W Rzeszoszowie „spółka“ majstrów stolarskich i rzeźbiarskich otwiera *nową pracownię* na sposób **przedsiębiorstwa fabrycznego.** Jest to objaw bardzo dodatni, że majstrowie jednoczą się *do wspólnej pracy,* aby stanąć do walki z konkurencyjną tandetą zagraniczną. Podobnie i warstaty rzemieślników jak: ślusarzy, szewców i krawców powinny zawiązywać spółki — a te następnie zakładać przedsiębiostwa na większą skalę. Oby tylko zniknęły *uprzedzenia i zawiść,* które u nas każdy najszczęśliwszy projekt rujnują w zawiązku.

Palec Boży. Słynny z *„uczciwości“* pupil nowosądeckiego burmistrza i tow. — oraz były budowniczy miejski *Peroś* — pokutuje teraz za grzechy, popełnione przy budowie koszar w N. Sączu. Musiał bowiem w ciągu wiosny b. r. rozbierać *aż trzy razy* fundamenty domu kolejowego, który buduje w Dobrej. Powiadają, że gdy dozór ze strony kolei będzie i nadal tak ścisłym — to Peroś... zmyknie przed czasem.

Dwie nowe dyscyplinarki. W Krakowie po „wielkim“ Eminowiczu przyszła kolej *na dyrektora gazowni* miejskiej Dąbrowskiego oraz *na inspektora ekonomatu* Kułakowskiego. Przeciwko urzędnikom tym podniesiono tak ciężkie zarzuty, że prezydent aby uniemożliwić zacieranie śladów kradzieży — udał się bezzwłocznie do biur ekonomatu i opieczętował oba wejścia. Jak widzimy to kradzieże i malwersacye grosza publicznego są na porządku dziennym — a dlaczego? bo wszędzie brak należytej kontroli!

Ulgi przy maturze. Minister oświaty po zasięgnięciu opinii inspektorów szk. kraj. pozwolił, aby kandydatom reprobowanym z jednego przedmiotu przy egzaminie dojrzałości w terminie jesiennym, wolno było powtórzyć egzamin w terminie lutowym, przez co zyskują oni jeden kurs na uniwersytecie.

Znakomite lekarstwo na nierzetelnie płacących lokatorów mają Towarzystwa właścicieli realności — w postaci t. zw. *„czarnej księgi“*. Zawiadamiamy interesowanych, że w Nowym Sączu wpisano z. m. do tego indeksu dwóch lokatorów.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uchwaliło w d. 30. 31. z. m. oświadczyć się *przeciw wszelkiemu rozszerzeniu ilości lub zakresu przedmiotów,* wchodzący w skład egzaminu dojrzałości — a w szczególności przeciw wprowadzeniu do matury egzaminu z religii i propedeutyki filozoficznej, natomiast domagać się **usunięcia** z matury piśmiennej przekładów z języka ojczystego na łaciński (w gimn.) zaś w real. z języka ojczystego na niemiecki — wreszcie **uwolnienia** uczniów od zdawania tych przedmiotów, z których w ostatnich 4-ch klasach (V. VI. VII. VIII.) nie mieli niższego postępu, aniżeli dobry. Uchwały powyższe, aby weszły w życie, *powinni poprzeć* całą siłą posłowie w sejmie krajowym.

Nowe gatunki trucizny. Od września b. r. będziemy mieli cygara z małą ilością nikotyny, i tak: „Rosita“ po 8 hal — „Delektator“ po 20 hal. Bylibyśmy niezmiernie wdzięczni naszym posłom w Radzie państwa, którzy suszą sobie głowy wyższą „polityką“ — gdyby *zażądali bezzwłocznego* wyrzucenia ze składów dotychczasowych trucizn zdrowia ludzkiego, owych *„specyalitetów“* austryackich, pod nazwą „Smerdantos“ — „Batiaronos“ — „Rzigantella“ — „Niewartcentos“?!

Pomnik Bartosza Głowackiego. Włościański komitet w Tarnobrzegu wydał w r. 1901 odezwę do wszystkich warstw narodu polskiego o nadsyłanie składek na pomnik *chłopa — patryoty,* przedstawiciela najliczniejszej warstwy, budzącej się do życia obywatelskiego. Koszta budowy pomnika według projektu p. M. Korpala z Krakowa obliczono na 4000 kor. gdy zaś dotąd wpłynęło składek w kwocie 2.121 kor. przeto Komitet prosi gorąco wszystkich o dopełnienie składek na resztującą sumę 1.879 kor.

Po listy składkowe zgłaszać się należy do przewodniczącego Komitetu *p. Jana Słomki w Dzikowie p. Tarnobrzeg.*

Egzamin dojrzałości w gimn. *nowosądeckim* w dniach od 25 do 29. z. m. złożyli: Bochnak Z., Ciastoń S., Dröhlich M., Fyda S., Głód S., Grzanowski T., Józefczyk Z., Kaniowski S., (z odz.) Kędra A., Kisielewski A., Kloz J., Kordyl S., Kremer T., Kwieciński I., Łucki Al., (z odz.) Przychocki G. (z odz.), Safin B., Szlachet J., Serafin J. (z odz.) Samogyi E., Walter J., Walter M., Żywczak W., i Sobelsohn K. (ekst.) Czterom pozwolono powtórzyć z 1. przedm. po feryach, zaś 1. reprobowano na rok.

Baczność właściciele realności! Na zapytanie jednego z Wydział. powiatowych jak rozumieć należy ustawę, mocą której uwalnia się *nowo zbudowane lub przebudowane domy* w znaczniejszych miastach powiatowych — odpowiedział Wydział krajowy, *że ustawa z r. 1868 uwalnia tylko w tych miastach takie budowle* **od dodatku krajowego,** które podniesione zostały do rządu miast rzeczywistych, a tych jest dotąd 30. Wynika z tego, że wszystkie inne miasta nie policzone do rzędu miast rzeczywistych, starać się powinny u władzy politycznej o przyznanie im charakteru miast, a wówczas mogą korzystać z ulgi w opłacaniu dodatków krajowych przez lat 12. O rozszerzenie uwolnienia od dodatku także na domy w gminach *wiejskich*, starać się powinny gminy w drodze petycyi do Sejmu.

Rady gminne miast powiatowych, *nie zaliczonych do miast rzeczywistych* powinny bezzwłocznie za pośrednictwem swych posłów domagać się o zaliczenie do miast II. klasy t. j. do rzeczywistych.

I Wiec narodowy, w którym wzięło udział około 1000 osób, obradował przez oba dni Zielonych Świąt we Lwowie. Najważniejsze uchwały i rezolucye podamy do wiadomości szan. Czytelników, skoro odnośne sprawozdanie wyjdzie z druku.

Zjazd delegatów Tow. „Szkoły ludowej“ przy współudziale 200 osób odbył się 31. maja b. r. we Lwowie. Towarzystwo to w ciagu ostatniego roku wykazuje znaczny postęp, tak co do zakładania nowych szkół i wzrostu liczby członków, jakoteż pod względem swej działalności.

Piśmiennictwo.

Dokąd się udać na wypoczynek letni? Do wód? na kuracyą? Pod takim tytułem wyszedł przewodnik — w którym autor dr. Czarnowski zaleca ze względu na walkę hakatyczną — *nasze rodzime zdrojowiska,* które są skuteczniejsze aniżeli zagraniczne „bady“.

W wzmiankowanym przewodniku zajmują pierwsze miejsce: Szczawnica, Wysowa, Krynica, Żegiestów, Burkut, Bóbrka (przy Sanoku), Iwonicz, Rymanów, Rabka, Bolechów, Szkło, Swoszowice, Morszyn, Zakopane, Busk i wiele innych. Cena egz. 30 hal. Nakładem Wydawnictwa „Przewodnika zdrowia“. (Kilka egzemplarzy tej broszury ma na składzie Administracya „Mieszczanina“).

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. **W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.** **Wydawczyni: T. Gutowska.**